

WARSZAWIACY ŚPIEWAJĄ (NIE)ZAKAZANE PIOSENKI

1 SIERPNIA 2026 / GODZ. 20.30

PLAC MARSZ. JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

1.	Serce w plecaku	2
2.	Zośka	5
3.	Marsz Batalionu „Odwet”	8
4.	Stare Miasto (Lao Che)	10
5.	O Barbaro	13
6.	Warszawianka 1831	15
7.	Pierwszy sierpnia – dzień krwawy	18
8.	Hej, chłopcy, bagnet na broń	21
9.	Dorota	23
10.	Szukam ciebie	25
11.	Piosenka o mojej Warszawie	28
12.	Pałacyk Michła	30
13.	Marsz Mokotowa	33
14.	Sanitariuszka „Małgorzatka”	35
15.	Mała dziewczynka z AK	38
16.	Warszawo ma	40
17.	Modlitwa Armii Krajowej	42
18.	Warszawskie dzieci	44
19.	Deszcz, jesienny deszcz	47
20.	Siekiera, motyka	49

Serce w plecaku

2

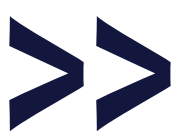
SŁ. I MUZ. MICHAŁ ZIELIŃSKI

Z piersi młodej się wyrwało
W wielkim bólu i rozterce
I za wojskiem poleciało
Zakochane czyjeś serce.

Żołnierz drogą maszerował,
Nad serduszkiem się użalił,
Więc je do plecaka schował
I pomaszerował dalej.

Tę piosenkę, tę jedyną
Śpiewam dla ciebie, dziewczyno.
Może także jest w rozterce
Zakochane twoje serce.

Może beznadziejnie kochasz
I po nocach tęsknisz, szlochasz?
Tę piosenkę, tę jedyną
Śpiewam dla ciebie, dziewczyno.



Nad żołnierza nie ma pana,
Nad karabin nie ma żony.
O dziewczyno ukochana,
Twoje oczka zasmucone.

Tam po łące, po zielonej
Żołnierz młody szedł przez boje,
A w plecaku miał czerwone
Zakochane serce twoje.

Tę piosenkę, tę jedyną
Śpiewam dla ciebie, dziewczyno.
Może także jest w rozterce
Zakochane twoje serce.

Może beznadziejnie kochasz
I po nocach tęsknisz, szlochasz?
Tę piosenkę, tę jedyną
Śpiewam dla ciebie, dziewczyno.

Poszedł żołnierz na wojenkę
Poprzez góry, lasy, pola,
Z śmiercią razem szedł pod rękę,
Taka jest żołnierska dola.



I choć go trapiły wielce
Kule, gdy szedł do ataku,
Żołnierz śmiał się, bo w plecaku
Miał w zapasie drugie serce.

Tę piosenkę, tę jedyną
Śpiewam dla ciebie, dziewczyno.
Może także jest w rozterce
Zakochane twoje serce.

Może beznadziejnie kochasz
I po nocach tęsknisz, szlochasz?
Tę piosenkę, tę jedyną
Śpiewam dla ciebie, dziewczyno.

Tę piosenkę, tę jedyną
Śpiewam dla ciebie, dziewczyno.
Może także jest w rozterce
Zakochane twoje serce.

Może beznadziejnie kochasz
I po nocach tęsknisz, szlochasz?
Tę piosenkę, tę jedyną
Śpiewam dla ciebie, dziewczyno.

Zośka

5

SŁ. DONAT CZEREWACZ „SÓJKA”,
MUZ. JERZY ZAKRZEWSKI „LINOWSKI”

Szare hełmy błyszczą stalą,
Rytm podkutych nóg,
Twardo dudni bruk,
Hej, niech zmyka wróg!
To szturmowcy drogą walą,
Śpiewa chłopców chór,
W cekaemów i peemów wtór,
Do boju!

Zośko, Zosiu, hej, Zosieńko!
Maszerować chodź, panienko,
Przecież idziem w bój,
W tan przy świście kul,
Seryjką z peemu,
W rytm tego refrenu,
Wybijaj takt.



Cóż, że czasem kula draśnie,
Cóż, że tryśnie krew.
Grzmi szturmowy śpiew,
Nasz bojowy zew.
A gdy który śmiercią zaśnie,
To przyjemnych snów!
Spotkamy się jutro może znów,
Kolego!

Zośko, Zosiu, hej, Zosieńko!
Maszerować chodź, panienko,
Przecież idziem w bój,
W tan przy świście kul,
Seryjką z peemu,
W rytm tego refrenu,
Wybijaj takt.

Hej, Zosieńko, hej, panienko,
Na cóż próżne łzy,
Wszakże z naszej krwi
Wolne wstaną dni!
I wdziejemy znów z piosenką
Panterkowy strój!
I z zabawą, chociaż krwawą – w bój!
Kochanie!



Zośko, Zosiu, hej, Zosieńko!
Maszerować chodź, panienko,
Przecież idziem w bój,
W tan przy świeście kul,
Seryjką z peemu,
W rytm tego refrenu,
Wybijaj takt.

Marsz Batalionu „Odwet”

SŁ. STANISŁAW KIEWLICZ, JANUSZ KOZŁOWSKI,
NA MELODIĘ „MARSZU LWOWSKIEJ
PODCHORAŻÓWKI”

Z wiarą idziemy w słoneczną dal,
Choć przeciw nam śmiertelny wróg,
Z nami męstwo silne jest jako stal,
Nad nami wszechmocy Bóg.

Bo nasz batalion drugi szturmowy
Humor, fantazję i odwagę ma,
Walczyć za wolność zawsze gotowy,
Na posterunku obowiązku trwa.

Każdy z żołnierzy w swym sercu chowa
Miłość ojczyzny drogiej swej,
Drugi batalion, drugi szturmowy
Gotów jest Niemców prać, że hej!



I choć wrogów mamy cały rój,
Zniszczymy ich, bo siła w nas,
Pójdziemy ochotnie na każdy bój,
Nadszedł już odwetu czas.

Bo nasz batalion drugi szturmowy
Humor, fantazję i odwagę ma,
Walczyć za wolność zawsze gotowy,
Na posterunku obowiązku trwa.

Stare Miasto

10

SŁ. HUBERT „SPIĘTY” DOBACZEWSKI,
MUZ. LAO CHE

Polacy, gdziekolwiek się znajdujecie... (×3)

Polacy... (×3)

Stare Miasto, Stare Miasto,
Wiernie Ciebie będziem strzec,
Mamy rozkaz Cię utrzymać,
Albo w gruzach twoich lec:

Witamy w krainie,
W której Fryco ginie.

Stare Miasto, Stare Miasto,
Wiernie Ciebie będziem strzec,
Mamy rozkaz Cię utrzymać,
Albo w gruzach twoich lec:

Halinka – sanitariuszka,
Och, jaka gitara dziewczuszka.

Stare Miasto, Stare Miasto,
Wiernie Ciebie będziem strzec,
Mamy rozkaz Cię utrzymać,
Albo w gruzach twoich lec:



Trumna tu luksus,
Zupa na gwoździu też luksus.

Stare Miasto, Stare Miasto,
na na na na na...
Mamy rozkaz Cię utrzymać,
albo na na na na...

Wiara się rozkrochmała,
Wilczur się ożlił i piekło podpala.

Stare Miasto, Stare Miasto,
Już nie mogę Ciebie strzec,
Szwaba prać by trza po mordzie,
A poparzone witki dwie:

Czy tu się głowy ścina?
Tak, tu się głowy ścina!

Stare Miasto, Stare Miasto,
Już nie mogę Ciebie strzec,
Szwaba prać by trza po mordzie,
A poparzone witki dwie:



Czy w nocy dobrze śpicie?
Czy śmierci się boicie?

Zuchwało śpiewa nam tu ten
ciśnięty w mrok granatów pęk! (×2)

Naprzód, Stare Miasto!
Jest sto tysięcy dusz,
A jedna ledwie rura,
Żołnierze wychodzą,
Cywilom i rannym się nie uda.

Jest jeden wielbłąd,
Do jednej igły ucha,
Nieliczni zbawieni,
Licznych Bóg nie słucha!
Nie słucha!
Nie słucha!
Nie!

DOSTĘPU DO WŁAZU MY ŻĄDAMY! (×7)

O Barbaro

13

SŁ. I MUZ. KRZYSZTOF KAMIL BACZYŃSKI
„KRZYSZTOF”

Na śniadanie będziem jeść,
o Barbaro,
wody dzban i kulek sześć,
o Barbaro,
a na obiad wiatru łyk,
o Barbaro.

Lecz kupa kamieni
w szynkę się zamieni,
kiedy z nami będziesz ty.

O Barbaro, o Barbaro,
wśród swych panien wodzisz rej,
chodźże z nami, ze swą wiarą,
w boje do dalekich kniej.



Trzeba będzie mundur wdziać,
o Barbaro,
nocą w łóżku z gliny spać,
o Barbaro,
zamiast wanny – wody rów,
o Barbaro.

Lecz cóż dla nas znaczy
prysznic z kul, „kartaczy”,
kiedy z nami będziesz znów.

O Barbaro, o Barbaro,
wkoło ciebie chłopców rój,
lecz ty pójdiesz z naszą wiarą,
w naszych sercach pójdiesz w bój.

O Barbaro, o Barbaro,
w ogień śmiało z nami idź,
bo wesoło z naszą wiarą
nawet nosem w piachu ryć.

O Barbaro, o Barbaro,
wśród swych panien wodzisz rej,
chodźże z nami, ze swą wiarą,
w boje do dalekich kniej.

Warszawianka 1831 15

SŁ. CASIMIR DELAVIGNE
(PRZEKŁ. KAROL SIENKIEWICZ),
MUZ. KAROL KURPIŃSKI

Oto dziś dzień krwi i chwały,
Oby dniem wskrzeszenia był!
W gwiazdę Francji Orzeł Biały
Patrząc, lot swój w górę wzbił.
A nadzieją podniecany
Woła do nas z górnych stron:
Powstań, Polsko, skrusz kajdany,
Dziś twój tryumf albo zgon!

Hej, kto Polak, na bagnety,
Żyj, swobodo, Polsko, żyj!
Takim hasłem cnej podniety,
Trąbo nasza, wrogom grzmij,
Trąbo nasza, wrogom grzmij!



Droga Polsko, dzieci twoje
Dziś szczęśliwych doszły chwil,
Od tych sławnych, gdy ich boje
Wieńczył Kremlin, Tybr i Nil.
Lat dwadzieścia nasze męże
Los po obcych krajach siał.
Dziś, o Matko, kto poleże,
Na twym łonie będzie spał.

Hej, kto Polak, na bagnety,
Żyj, swobodo, Polsko, żyj!
Takim hasłem cniej podniety,
Trąbo nasza, wrogom grzmij,
Trąbo nasza, wrogom grzmij!

Grzmijcie bębny, ryczcie działa,
Dalej, dzieci, w gęsty szyk.
Wiedzie hufce wolność, chwała,
Tryumf błyska w ostrzu pik.
Leć, nasz Orle, w górnym pędzie,
Sławie, Polsce, światu służ.
Kto przeżyje – wolnym będzie.
Kto umiera – wolnym już.



Hej, kto Polak, na bagnety,
Żyj, swobodo, Polsko, żyj!
Takim hasłem cniej podniety
Trąbo nasza, wrogom grzmij,
Trąbo nasza, wrogom grzmij!

Pierwszy sierpnia – dzień krwawy

18

SŁ. AUTOR NIEZNANY,
NA MELODIĘ „ARGENTYŃSKIEGO TANGA”

Pierwszy sierpnia – dzień krwawy,
Powstał naród Warszawy,
By uwolnić stolicę od zła.
I zatknęli na dachy,
Barykady i gmachy
Biało-czerwonych sztandarów las.

O, jaka rozkosz się w sercu zaczyna,
Gdy Vis w ręku gra,
A empi nigdy się nie zacina,
Wolna Warszawo ma!
Bo z krwi naszej powstanie Warszawa,
Aby wiecznie żyć,
Gdy naród raz chwycił za oręż,
Musi wolnym być!



Trzeba obejść przez getto,
Bo już Wolę zdobyto,
A za nami czerwieni się noc.
Stare Miasto już płonie,
A nam mdleją już dłonie,
Trzeba walczyć dzień i całą noc.

O, jaka rozpacz me serce rozpina,
Walczyć nie ma czym!
Pod czołg idzie z butelką dziewczyna,
By zapłacić im!
Za zburzoną, kochaną stolicę
I za zgliszcza te,
I za trupów dziś pełne ulice,
Za powstańczą krew!

Już Śródmieście się łamie,
Niemcy są w każdej bramie
I stawiają Polaków pod mur.
Słysząc tylko salwy krótkie,
Potem jęki cichutkie,
Tak to ginie warszawski nasz lud.



Tak to giną Warszawiacy,
Bohaterscy chłopacy,
Którzy wolną Warszawę chcieli mieć.
Nasza siła za mała,
Aby wroga pokonała,
Zamiast wolności mamy dziś śmierć.

O, jaka rozpacz me serce rozpina,
Walczyć nie ma czym!
Pod czołg idzie z butelką dziewczyna,
By zapłacić im!
Za zburzoną, kochaną stolicę
I za zgliszcza te,
I za trupów dziś pełne ulice,
Za powstańczą krew!

Hej, chłopcy, bagnet na broń

SŁ. I MUZ. KRYSTYNA KRAHELSKA „DANUTA”

Hej, chłopcy, bagnet na broń!
Długa droga, daleka przed nami,
Mocne serca, a w rękę karabin,
Granaty w dłoniach i bagnet na broni.

Jasny świt się roztoczy,
Wiatr owieje nam oczy
I odetchnąć da płucom,
i rozgorzeć da krwi,
I piosenkę, jak tęczę,
nad nami roztoczy
W równym rytmie marsza:
raz, dwa, trzy...



Hej, chłopcy, bagnet na broń!
Długa droga, daleka, przed nami
trud i znój,
Po zwycięstwo my, młodzi,
idziemy na bój,
Granaty w dłoniach i bagnet na broni.

Ciemna noc się nad nami
Roziskrzyła gwiazdami,
Białe wstęgi dróg w pyle,
długie noce i dni,
Nowa Polska, zwycięska, jest w nas
i przed nami
W równym rytmie marsza:
raz, dwa, trzy...

Hej, chłopcy, bagnet na broń!
Bo kto wie, czy to jutro, pojutrze,
czy dziś
Przyjdzie rozkaz, że już,
że już trzeba nam iść...
Granaty w dłoniach i bagnet na broni!

Dorota

23

SŁ. I MUZ. JERZY DARGIEL „HENRYK”

Kiedy drogą szła piechota,
To z uśmiechem swym Dorota
Otworzyła ścieżaj wrota,
W pierwszej czwórce poszła w świat.

I jak stoi gdzieś w żołnierskiej
Starodawnej tej piosence,
To dziewczęce swoje serce
W Agrikoli dała nam.

Bo Dorota roześmiana
Ma dla wszystkich jasny wzrok,
Przed Dorotą rozkochana
Wiara daje równy krok.

Przed Dorotą, przed Dorotą
Baczność i na prawo patrz!
A gdy skinie główką złotą,
W piekło, w ogień za nią skacz!



Agrikoli stromą drogą,
Oko w oko stając z wrogiem,
Dziś szeregi idą młode,
By Ojczyźnie służyć krwią.

Od pomnika króla Jana
Idzie nasza wiara szara,
Śpiewa w wieczór, śpiewa z rana
O Dorocie piosnkę swą.

Bo Dorota roześmiana
Ma dla wszystkich jasny wzrok,
Przed Dorotą rozkochana
Wiara daje równy krok.

Przed Dorotą, przed Dorotą
Baczność i na prawo patrz!
A gdy skinie główką złotą,
W piekło, w ogień za nią skacz!

Przed Dorotą, przed Dorotą
Baczność i na prawo patrz!
A gdy skinie główką złotą,
W piekło, w ogień za nią skacz!

Szukam ciebie

25

SŁ. AUTOR NIEZNANY,
NA MELODIĘ PIOSENKI „POKOIK NA HOŻEJ”

W słoneczny dzień sierpniowy
Warszawa się paliła,
W słoneczny dzień sierpniowy
Warszawa się modliła.
Huczała od pocisków, padała
i wstawiała,
W pewien dzień wrześniowy
Warszawa umierała.
Nie mogłem cię zobaczyć,
dzieliła nas ulica,
Świst kul i jęki rannych,
paląca się stolica.
Powstanie nas porwało, jak wiatr
porwało wszystko,
Straciłem cię, kochanie,
choć byłaś blisko, blisko.



Szukam ciebie od wielu miesięcy,
Ty gdzieś jesteś, ja czuję, ja wiem!
I wciąż pragnę cię jak najgoręcej
Swoim sercem, myślą i snem.

Tylko ty jesteś w mojej pamięci,
Tylko z tobą przez życie chcę iść,
Bo bez ciebie już mnie nic nie nęci
I na świecie tak smutno, tak źle.

Na Hożej twój pokoik, w nim słońce
wciąż się śmieje,
Dziś z tego pokoiku ślad
nawet nie istnieje.

Na gruzach kamienicy
umarło szczęście moje,
Dni niezapomniane,
gdy byliśmy we dwoje.

Chcę przeżyć jedną chwilę
z tej naszej bajki cudnej,
Choć wiem, że szczęście kruche,
choć wiem, że takie złudne.



W dzień idę przez Warszawę,
o tobie tylko marzę,
Przechodniów potrącając,
zaglądam w twarze.

Szukam ciebie od wielu miesięcy,
Ty gdzieś jesteś, ja czuję, ja wiem!
I wciąż pragnę cię jak najgoręcej
Swoim sercem, myślą i snem.

Tylko ty jesteś w mojej pamięci,
Tylko z tobą przez życie chcę iść,
Bo bez ciebie już mnie nic nie nęci
I na świecie tak smutno, tak źle.

Piosenka o mojej Warszawie

SŁ. I MUZ. ALBERT HARRIS
(WŁAŚC. AARON HEKELMAN)

Jak uśmiech dziewczyny kochanej,
Jak wiosny budzącej się wiew,
Jak świergot jaskółek nad ranem,
Młodzieńcze uczucia nieznane,
Jak rosa błyszcząca na trawie,
Miłości rodzącej się zew –
Tak serce raduje piosenki tej śpiew,
Piosenki o mojej Warszawie.

Jak pragnąłbym krokiem beztroskim
Przemierzyć przestrzeni tej szmat:
Bez celu się przejść Marszałkowską,
Na Wisłę napatrzeć się z mostu;
Dziwiątką pojechać w Aleje,
Krakowskim się wpleść w Nowy Świat –
I ujrzeć, jak dawniej za młodych mych lat,
Jak do mnie, Warszawo, się śmiejesz.



Ja wiem, żeś ty dzisiaj nie taka,
Że krwawe przeżywasz dziś dni,
Że rozpacz i ból cię przygniata,
Że muszę nad tobą zapłakać,
Lecz taką, jak żyjesz w pamięci,
Przywrócę ofiarą swej krwi,
I wierz mi, Warszawo, prócz piosnki i łzy
Jam gotów ci życie poświęcić,
Jam gotów ci życie poświęcić.

Pałacyk Michla

30

SŁ. JÓZEF SZCZEPAŃSKI „ZIUTEK”,
MUZ. JAROSŁAW STIASTNY

Pałacyk Michla, Żytnia, Wola,
bronią jej chłopcy od „Parasola”,
choć na „Tygrysy” mają Visy –
to Warszawiaki, fajne chłopaki – są!

Czuwaj, wiaro, i wyteżaj słuch,
preż swój młody duch, pracując za dwóch!
Czuwaj, wiaro, i wyteżaj słuch,
preż swój młody duch jak stal!

Każdy chłopaczek chce być ranny...
sanitariuszki – morowe panny,
i gdy cię kula trafi jaka,
poprosisz pannę – da ci buziaka – hej!

Czuwaj, wiaro, i wyteżaj słuch,
preż swój młody duch, pracując za dwóch!
Czuwaj, wiaro, i wyteżaj słuch,
preż swój młody duch jak stal!



Z tyłu za linią dekowniki,
intendentura, różne umrzyki,
gotują zupę, czarną kawę –
i tym sposobem walczą za sprawę – hej!

Czuwaj, wiaro, i wyteżaj słuch,
preż swój młody duch, pracując za dwóch!
Czuwaj, wiaro, i wyteżaj słuch,
preż swój młody duch jak stal!

Za to dowództwo jest morowe,
bo w pierwszej linii nadstawia głowę,
a najmorowszy z przełożonych,
to jest nasz „Miecio” w kółko golony – hej!

Czuwaj, wiaro, i wyteżaj słuch,
preż swój młody duch, pracując za dwóch!
Czuwaj, wiaro, i wyteżaj słuch,
preż swój młody duch jak stal!



Wiara się bije, wiara śpiewa,
szkopy się złoścza, krew ich zalewa,
różnych sposobów się imają,
co chwila „szafę” nam posuwają – hej!

Czuwaj, wiaro, i wyteżaj słuch,
preż swój młody duch, pracując za dwóch!
Czuwaj, wiaro, i wyteżaj słuch,
preż swój młody duch jak stal!

Lecz na nic „szafy” i granaty,
za każdym razem dostają baty.
I co dzień się przybliża chwila,
że zwyciężymy! I do cywila – hej!

Czuwaj, wiaro, i wyteżaj słuch,
preż swój młody duch, pracując za dwóch!
Czuwaj, wiaro, i wyteżaj słuch,
preż swój młody duch jak stal!

Czuwaj, wiaro, i wyteżaj słuch,
preż swój młody duch, pracując za dwóch!
Czuwaj, wiaro, i wyteżaj słuch,
preż swój młody duch jak stal!

Marsz Mokotowa

33

SŁ. MIROSŁAW JEZIEFSKI „KARNISZ”,
MUZ. JAN MARKOWSKI „KRZYSZTOF”

Nie grają nam surmy bojowe,
Ni werble do szturm nie warczą,
Nam przecież te noce sierpniowe
I prężne ramiona wystarczą.

Niech płynie piosenka z barykad,
Wśród bloków, zaułków, ogrodów,
Z chłopcami niech idzie na wypad
Pod rękę, przez cały Mokotów.

Ten pierwszy marsz ma dziwną moc,
Tak w piersiach gra, aż braknie tchu,
Czy słońca żar, czy chłodna noc,
Prowadzi nas pod ogniem z luf.

Ten pierwszy marsz to właśnie zew,
Niech brzmi i trwa przy huku dział,
Batalion gdzieś rozpoczął szturm,
Spłynęła łza i pierwszy strzał.



Niech wiatr ją poniesie do miasta,
Jak żagiew płonąca i krwawą,
Niech w górze zawiśnie na gwiazdach,
Czy słyszysz, płonąca Warszawo?

Niech zabrzmie w uliczkach znajomych,
W Alejach, gdzie bzy już nie kwitną,
Gdzie w twierdze zmieniły się domy,
A serca z zapалу nie stygną!

Ten pierwszy marsz ma dziwną moc,
Tak w piersiach gra, aż braknie tchu,
Czy słońca żar, czy chłodna noc,
Prowadzi nas pod ogniem z luf.

Ten pierwszy marsz niech dzień po dniu,
W poszumie drzew i w sercach drży,
Bez zbędnych skarg i próżnych słów,
To nasza krew i czyjeś łzy!

Sanitariuszka „Małgorzatka”

SŁ. MIROSŁAW JEZIEFSKI „KARNISZ”,
MUZ. JAN MARKOWSKI „KRZYSZTOF”

Przed akcją była skromną panną,
Mieszkała gdzieś w Alei Róż,
Miała mieszkanko z dużą wanną,
Pieska pinczerka, no i już!

I pantofelki na koturnach,
I to, i owo, względnie lub,
Trochę przekorna i czupurna
I tylko „Mewa” albo „Klub”.

Na plażę biegła wczesnym rankiem,
Żeby opalić wierzch i spód,
Dzisiaj opala się „Junakiem”
I razem z nami spija miód.



Sanitariuszka „Małgorzatka”
To najpiękniejsza, jaką znam,
Na pierwszej linii do ostatka
Wiosenny uśmiech niesie nam.
A gdy nadarzy ci się gratka,
Że cię postrzelą w prawy but!
To cię opatrzy „Małgorzatka”,
Słodsza niż przydziałowy miód.

Ta „Małgorzatka” to unikat,
Gdym na Pilicką dzisiaj wpadł,
Czytała głośno komunikat,
A w dali cicho szumiał Piat.

Tak jakoś dziwnie się złożyło,
Bo choć nie miałem żadnych szans,
[Tak] niespodziewanie przyszła miłość
Jak amunicja do pepanc.

Idylla trwałaby bez końca,
Lecz mały szczegół zgubił mnie,
Dziś z innym chodzi po Odyńca,
Bo on ma Stena, a ja nie!



Sanitariuszko „Małgorzatko”,
Jakże twe serce zdobyć mam?
Choć sprawa wcale nie jest [taka] łatwa,
Lecz jeden sposób na to znam.
Od Zbyszka dziś pożyczę Visa
I gdy nastanie wreszcie zmrok,
Pójdę na szosę po „Tygrysa”,
U stóp „Małgosi” złożę go!

Mała dziewczynka z AK 38

SŁ. MIROSŁAW JEZIEFSKI „KARNISZ”,
MUZ. JAN MARKOWSKI „KRZYSZTOF”

Ta nasza miłość jest najdziwniejsza,
Bo przyszła do nas z grzechotem salw,
Bo nie wołana, a przyszła pierwsza,
Gdy ulicami szedł wielki bal.
Szła z nami wszędzie, przez dni gorące,
Gdy trotuary spływały krwią,
Przez dni szalone, gwiazdziste noce,
Była piosenką, uśmiechem, łzą.

Moja mała dziewczynko z AK,
Przyznasz chyba, że to wielka była gra,
Takie różne były końce naszych dróg,
I nie wierzę, bym cię znowu ujrzeć mógł.
Choć na dworze była jesień, u mnie wiosna,
I bez trwogi, że dokoła płonął świat,
Tak na wskroś cię przecież
wtedy chciałem poznać,
Moja mała dziewczynko z AK!



Nadzieją tchnęła, tak jak umiała,
Kryła się z nami we wnękach bram,
W ciasnych uliczkach,
w mrocznych kanałach,
Bo już się wielka kończyła gra.
Kiedy się wszystko dla nas skończyło,
Kiedy ostatni zamilkł peem,
Na barykadzie została miłość,
Razem z twym sercem i żalem mym.

Moja mała dziewczynko z AK,
Przyznasz chyba, że to wielka była gra,
I tak różne były końce naszych dróg,
Przecież ujrzeć ciebie już nie będę mógł.
Dziś na dworze szara jesień, u mnie jesień,
I ta trwoga, choć dokoła spłonął świat,
Już mi ciebie nic nie wróci, nie przyniesie,
Moja mała dziewczynko z AK.

Warszawo ma

40

SŁ. LUDWIK STARSKI
(WŁAŚC. LUDWIK KAŁUSZYNER),
MUZ. ALEKSANDER OLSZANIECKI

Warszawo ma,
O Warszawo ma,
Wciąż płaczę, gdy ciebie zobaczę, Warszawo,
Warszawo ma!

Tam w getcie głód
I nędza, i chłód,
I gorsza od głodu, od chłodu – tęsknota,
Warszawo ma!

Przez mur przekradam się
I biegnę tu jak zgoniony pies!
Choć tropi mnie pan władza,
Żandarm, Gestapo i SS.

Warszawo ma!
Patrz, w oku mym łza,
Bo nie wiem, czy jeszcze zobaczę cię jutro,
Warszawo ma!



Przez mur przekradam się
I biegnę tu jak zgoniony pies!
Choć tropi mnie pan władza,
Żandarm, Gestapo i SS.

Warszawo ma!
Patrz, w oku mym łza,
Bo nie wiem, czy jeszcze zobaczę cię jutro,
Warszawo ma!

Modlitwa Armii Krajowej

SŁ. I MUZ. ADAM KOWALSKI

O Panie, któryś jest na niebie,
Wyciągnij sprawiedliwą dłoń!
Wołamy z wszystkich stron do Ciebie
O polski dach i polską broń.

O Boże, skrusz ten miecz, co siecze kraj,
Do wolnej Polski nam powrócić daj!
By stał się twierdzą nowej siły
Nasz dom, nasz kraj.

O Boże, skrusz ten miecz, co siecze kraj,
Do wolnej Polski nam powrócić daj!
By stał się twierdzą nowej siły
Nasz dom, nasz kraj.

O, usłysz, Panie, skargi nasze,
O, usłysz nasz tułaczy śpiew!
Znad Warty, Wisły, Sanu, Bugu
Męczeńska do Cię woła krew!



O Boże, skrusz ten miecz, co siecze kraj,
Do wolnej Polski nam powrócić daj!
By stał się twierdzą nowej siły
Nasz dom, nasz kraj.

O Boże, skrusz ten miecz, co siecze kraj,
Do wolnej Polski nam powrócić daj!
By stał się twierdzą nowej siły
Nasz dom, nasz kraj.

Warszawskie dzieci

44

SŁ. STANISŁAW RYSZARD
DOBROWOLSKI „GOLIARD”,
MUZ. ANDRZEJ PANUFNIK

Nie złamie wolnych żadna klęska,
Nie strwoży śmiałych krwawy trud,
Pójdziemy razem do zwycięstwa,
Gdy ramię w ramię stanie lud.

Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój,
Za każdy kamień Twój, Stolico, damy krew!
Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój,
Gdy padnie rozkaz Twój,
poniesiem wrogom gniew!

Powiśle, Wola i Mokotów,
Ulica każda, każdy dom –
Gdy padnie pierwszy strzał, bądź gotów,
Jak w rękę Boga złoty grom.



Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój,
Za każdy kamień Twój, Stolico, damy krew!
Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój,
Gdy padnie rozkaz Twój,
poniesiem wrogom gniew!

Od piły, dłuta, młota, kielni –
Stolico, synów swoich sław,
Że stoją wraz przy Tobie wierni
Na straży Twych żelaznych praw.

Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój,
Za każdy kamień Twój, Stolico, damy krew!
Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój,
Gdy padnie rozkaz Twój,
poniesiem wrogom gniew!

Poległym chwała, wolność żywym,
Niech płynie w niebo dumny śpiew.
Wierzymy, że nam Sprawiedliwy
Odplaci za przelaną krew.



Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój,
Za każdy kamień Twój, Stolico, damy krew!
Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój,
Gdy padnie rozkaz Twój,
poniesiem wrogom gniew!

Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój,
Za każdy kamień Twój, Stolico, damy krew!
Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój,
Gdy padnie rozkaz Twój,
poniesiem wrogom gniew!

Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój,
Za każdy kamień Twój, Stolico, damy krew!
Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój,
Gdy padnie rozkaz Twój,
poniesiem wrogom gniew!

Deszcz, jesienny deszcz

SŁ. I MUZ. MARIAN MATUSZKIEWICZ „RYSIEK”

Deszcz, jesienny deszcz
Smutne pieśni gra,
Mokną na nim karabiny,
Hełmy kryje rdza.

Nieś po błocie w dal,
W zapłakany świat,
Przemoczone pod plecakiem
Osiemnaście lat.

Gdzieś daleko stąd
Noc zapada znów,
Ciemna główka twojej dziewczyny
Chyli się do snu.

Może właśnie dziś
Patrzy w mroczną mgłę
I modlitwą prosi Boga,
By zachował cię.



Deszcz, jesienny deszcz
Bębni w hełmu stal,
Idziesz, młody żołnierzyku,
Gdzieś w nieznana dal.

Może jednak Bóg
Da, że wrócisz znów,
Będziesz tulił ciemną główkę
Miłej swej do snu.

Siekiera, motyka

49

SŁ. ANNA JACHNINA,
NA MELODIĘ „CO UŻYJEM, TO DLA NAS”

Siekiera, motyka, styczeń, luty,
Niemiec z Włochem gubią buty.
Siekiera, motyka, linka, drut
I pan malarz jest kaput.

Siekiera, motyka, piłka, szklanka,
W nocy nalot, w dzień łapanka.
Siekiera, motyka, piłka, gaz,
Uciekajmy póki czas.

Siekiera, motyka, żandarm, buda,
Każdy zwiewa, gdzie się uda.
Po co siedzieć w cytadeli
Albo w jakiejś innej celi.

Siekiera, motyka, piłka, deska,
Ta ulica Skaryszewska.
Siekiera, motyka i dwie deski,
Już jesteśmy na Skaryszewskiej.



Jak tu być i o czym śnić,
Hycle nam nie dają żyć.
Wszak kultura nie zabrania
Robić takie polowania.

Siekiera, motyka, piłka, szklanka,
W nocy nalot, w dzień łapanka.
Siekiera, motyka, piłka, gwóźdź,
Masz „górala” i mnie puść.

A jak nie masz tysiąc złotych,
To wyjeżdżasz na roboty.
Siekiera, motyka, piłka, linka,
Tutaj Prusy, tam Treblinka.

Już nie mamy gdzie się skryć,
Hycle nam nie dają żyć.
Po ulicach gonią wciąż,
Patrzą, kogo jeszcze wziąć.



Bo przecież kultura nie zabrania
Robić takie polowania
I widocznie z nimi źle,
Kiedy za nas biorą się.

Siekiera, motyka, piłka, alas,
Przegrał wojnę głupi malarz.
Siekiera, motyka, piłka, nóż,
Przegrał wojnę już, już, już.